Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnos[illegible] do domu zł. 3.00. Z p[illegible] pocztową zł. 3.00. [illegible] zł. 5. — Cena p[illegible]go numeru u sprze[illegible] 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 206. || Środa 18-go listopada 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Dalsze zeznania świadków obrony. Poszlakowani świadkowie nie mogą przysięgać.

Na dzień wczorajszy wyznaczono aż 36 świadków obrony. Po sobotniej „atmosferze namiętności" o której mówił adw. Szurlej — nastąpiło całkowite odprężenie. Na sali znacznie mniej publiczności.

Pierwszy zeznawał adwokat Zygmunt Horbaczewski z Grodna. Opowiada on o działalności posła Dubois na terenie Grodna. Stosunek Dubois do rządu był krytyczny ale wystąpień antyrządowych nie organizował.

Adw. Sterling: Co kolega może powiedzieć o stosunku osk. Dubois do „Hromady" białoruskiej?

Sw.: Zwalczał on energicznie Hromadę jako organizację dla państwa wysoce szkodliwą.

„Manifestacyjny wniosek".

Następnie staje przed sądem adwokat krakowski dr. Józef Rosencwajg.

Prok. Rause: Ponieważ świadek przyjmował udział w działalności Centrolewu, przeto z mocy art. 110 Upk. wnoszę o zbadanie świadka bez przysięgi.

Adw. Berenson: Nasi wszyscy świadkowie brali czynny udział w życiu partji i nikt ich za to nie pociągnął do odpowiedzialności karnej. Teraz, kiedy przychodzą oni tu w charakterze świadków, występuje się, z ekscepcją o badanie ich bez przysięgi.

Wniosek pana prokuratora jest bardziej manifestacyjny, aniżeli rzeczowy wnoszę o oddalenie go.

Sąd po krótkiej naradzie postanawia zbadać świadka zgodnie z wnioskiem oskarżyciela bez przysięgi (art. 110 Upk. nakazuje badać bez przysięgi świadków podejrzanych o współudział w przestępstwie, za które odpowiadają oskarżeni— przyp. spraw.)

Sw.: Jestem prawnikiem i zdaję sobie sprawę z tego, że zarówno pod przysięgą jak i bez przysięgi należy zeznawać całą prawdę!

Mastek przy megafonie.

Przew.: Panowie obrońcy zechcą zadawać pytania!

Adw. Rudziński: Może kolega nam opowie o schemacie organizacyjnym P. P. S. na terenie Krakowa.

Sw. nie daje się prosić około pół godziny opowiada szczegóły o organizazji partji.

Adw, R.: Jaka była rola Mastka podczas kongresu krakowskiego?

Sw.: Mastek był jedynym fachowcem od megafonu, dlatego go obsługiwał. Wywiązywał się ze swej roli bez zarzutu. Kiedy jacyś prowokatorzy zaczęli wołać „idzie policja", Mastek zabrał głos: „Proszę o spokój, to są prowokatorzy".

Obr.: Czy straż porządkowa posiadała broń?

Sw.: Nigdy nie posiadała broni, tylko laski!

Konfiskaty i rewizje.

— Co było z tym bankietem Grandiego?

Sw.: Była to elegancka manifestacja powzięta na uchwale O. K. R. Grandiemu posłano bukiet z napisem: z prośbą o położenie na grobie Mateottiego!

Obr.: Czy ilość konfiskat „Naprzodu" wzrasta?

Sw.: W r. 1929 — było 15 konfiskat, w 1930 r. — 46 (z tego uchylono 22), w 1931 r. — 61 (uchyl. — 17). Mówiąc o konfiskatach, świadek przytacza fakt, że skonfiskowano w Krakowie broszurę p. t. „Co dobrego przyniosły rządy pomajowe?", w której wszystkie kartki poza okładką były białe i niezadrukowane...

Obr.: Czy przeprowadzano na terenie Krakowa jakieś rewizje?

Sw.: Owszem urządzano rewizje u 29 „bojówkarzy", z których 12 nie należało do sprawy porządkowej, a 2 wogóle do partji. U mnie 20 policjantów szukało w nocy bomby pod siennikiem...

Przew.: Te szczegóły nas nie interesują.

Adw. Besenson: Owszem, nawet bardzo nas interesują, przecież podobno były ukryte w Krakowie karabiny maszynowe.

Miejsce schadzek czy ćwiczeń?

Obr.: Ile osób mogło być na rynku Kleparskim?

Sw.: Około 30 tys. ludzi.

Adw. Nowodworski: A więc ci, co mówią, że było 5.000 mylą się?

Sw.: Nawet bardzo się mylą!

Adw. Berenson.: Sądząc z ekscepcji pana prokuratora pan kolega jest także podejrzany o przygotowanie zamachu.. Czy pan coś takiego projektował?

Sw.: (poruszony): Ani ja, ani partja nigdy nie myślała o żadnym zamachu!

Osk. Mastek: Czy ja rozbijałem wiec w kinie „Uciecha"?

Św.: Nie. To było tak: prof. Makowski miał odczyt w kinie „Uciecha", poszło tam 1000 naszych ludzi i wiec rozbito. Mastka wśród nich nie było!

Obr: Czy były ćwiczenia straży porządkowej na Sikorniku i jak o tem tu zeznano?

Św.: Nie, to jest nie miejsce ćwiczeń, tylko miejsce schadzek!

Prok.: Skąd pan wie?...

Św.: To jest ogólnie znane...

Prok.: Nie o to mi chodzi, tylko skąd pan wie, że tam nie było ćwiczeń?

Św.: Wiem, jako wiceprezes OKR.

Satyra czy oszustwo?

Prok.: Ile kosztował kongres Centrolewu?

Św.: Dokładnie 2960 zł., z tego Warszawa nam jest winna jeszcze około 500 złotych.

Prok.: Czy dowcipny i spokojny Mastek jest dobrym mówcą?

Św.: Dobrym i bardzo lubianym przez robotników!

Prok. Rauze: Czy tej niezadrukowanej broszury nie skonfiskowano czasem zato, że to było oszustwo?

Św.: Oszustwo? Każdy prawnik rozumie, że to nie oszustwo, to była satyra polityczna!

Prok.: A więc nie za to, że sprzedawano, tylko rozdawano!

Adw. Honigwill: Proszę o zaprotokułowanie tego pytania pana prokuratora, czy to było oszustwo, taką rzecz trzeba uwiecznić!

Prok.: Miałem na myśli oszustwo polityczne!

Na tem zeznanie ukończono. W związku z opowiadaniem świadka o Mastku i megafonie przy stole prasowym kursował dowcip, że pod rysunkiem Mastka z megafonem powinien być podpis „His Masterk Voice".

Psychiczna więź.

Kiedy przed sądem staje działacz krakowski PPS. Wiesław Wohnut, prokurator ponawia swój zwykły wniosek o zbadanie bez przysięgi.

Adw. Landau: Niema takiego przepisu, żeby dawać wiarę tylko świadkom oskarżenia, a nie wierzyć z zasady świadkom obrony. Nie wiem, dlaczego Pórzycki miałby być bardziej wiarogodny, niż marsz. Trąbczyński... Jeżeli wszyscy nasi świadkowie są podejrzani, to prokuratura powinna być pociągnięta do odpowiedziałności za bezczynność władzy.

Prok. Grabowski: Zgłaszam dlatego ekscepcję, że świadka wiąże z oskarżonymi psychiczna więź.

Adw. Landau: Tego nie zna procedura.

Sąd postanawia świadka zbadać bez przysięgi. Po przesłuchaniu świadków Rudzińskiego Gomulińskiego i Kuźniaka rozprawę zakończono o godz. 18 ej, odraczając ją do dnia dzisiejszego.

Po demonstracjach przeciwżydowskich.

Wyższe uczelnie nadal zamknięte. W stolicy obradują komisje dyscyplinarne. Uniwersytet Jagielloński wciąż zamknięty. Dochodzenia w sprawie wypadków wileńskich.

WARSZAWA. Wyższe uczelnie stolicy w dalszym ciągu pozostają zamknięte. Czynne są jedynie Szkoła Sztuk Pięknych na Wybrz. Kośc., Wyższa Szkoła Dziennikarska i S. N. P. Naskutek ekscesów przeciwżydowskich zawieszone zostały wykłady w Instytucie studjów handl. i orj. We wszystkich uczelniach obradują komisje dyscyplinarne, które przesłuchują studentów biorących udział w demonstracjach ulicznych. Na Uniwersytecie wnioski komisji przekazane już zostały do rozpatrzenia senatowi akademickiemu. W szkole Wawelberga i Rotwanda na mocy decyji komisji dyscyplinarnej relegowanych zostało z uczelni za udział w ekscesach przeciwżydowskich dwóch uczniów. Są nimi; słuchacz czwartego kursu p. Mioduchowski oraz słuchacz pierwszego kursu p. Michelson.

Obrady rektorów.

W gmachu Politechniki odbyło się zebranie informacyjne rektorów wyższych uczelni. Tematem obrad była kwestja wznowienia wykładów. Jeśli wśród młodzieży panować będzie zupełny spokój, rozpoczęcia wykładów należy się spodziewać w połowie bież. tygodnia. W razie powtórzenia się, po otwarciu uczelni ekscesów przeciwżydowskich uczelnie zostałyby zamknięte na czas nieograniczony. Spowodowałoby to dla młodzieży przy ponownem otwarciu zakładów konieczność powtórnego poddawania się egzaminom i ponawiania procedury zapisywania się na uczelnie. Pod wpływem zdecydowanej postawy społeczeństwa, potępiającego w licznych odezwach i oświadczeniach organizacyj społecznych, pożałowania godne wystąpienia grupy endeckich studentów; wśród młodzieży nastąpiło całkowite prawie uspokojenie. Należy się również spodziewać, że po otwarciu uczelni do żadnych wybryków przeciwżydowskich nie dojdzie.

Rektor uniwersytetu Stefana Batorego wyjechał do stolicy.

WARSZAWA. Przybył tu rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, ks. Michalski, celem naradzenia się nad wytworzoną sytuacją. Narazie nie może być mowy o wznowieniu wykładów na Uniwersytecie S. B.; rektor odbył kilka narad z dziekanami wydziałów, celem przedrowadzenia dochodzeń w sprawie zamordowania studenta Wacławskiego. Wczoraj przez cały dzień panował w Wilnie spokój. Na miejsce wybitych szyb w oknach wstawiono już nowe. Policja czuwa nad porządkiem.

Uspokojenie w miastach uniwersyteckich.

W Poznaniu grupa około 600 osób usiłowała zorganizować demonstracje antysemickie na Starym Rynku i Pl. Wolności. Policja rozproszyła tłum. Za opór władzy i podżeganie do demonstracyj, aresztowano 3 osoby, z których jedna tylko wylegitymowała się jako akademik.

Minister spraw wewn. o zajściach.

WARSZAWA. Poseł Rozmaryn z klubu żydowskiego przyjęty został wczoraj przez min. spr. zagr., p. Pierackiego, któremu przedstawił całokształt zajść. W odpowiedzi p. minister oświadczył, że dalsze wybryki z jakiejkolwiekbądź strony zostaną przez władze stłumione, aby zapewnić całej ludności bezpieczeństwo.

Zajście we Włocławku.

WOCŁAWEK. Wczoraj po nabożeństwie pewna grupa usiłowała urządzić manifestację przeciwżydowską, przyczem w kilku lokalach wybito szyby. Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując 11 osób.

Uniwersytet Jagielloński wciąż zamknięty.

KRAKÓW. W Collegium Novum obraduje komisja dyscyplinarna, przed którą stają studenci, oskarżeni o udział w ostatnich zajściach. Narazie Uniwersytet jest jeszcze zamknięty.

Podjęcie wykładów na politechnice lwowskiej.

LWÓW. Rektor i senat politechniki lwowskiej zapowiedzieli podjęcie wykładów we wtorek, 17 b.m., od godz. 8 rano Studenci mają być przy wejściu legitymowani.

Żydzi amerykańscy

o zajściach przeciwżydowskich w Polsce.

NOWY JORK. Onegdaj na meetingu protestacyjnym, zwołanym przez Federację żydów polskich w hotelu Pensylwanja w Nowym Jorku, omawiano ostatnie ekscesy antysemickie w Polsce.

Meeting uchwalił rezolucje, w których oświadcza, że nie uważa rządu polskiego za bezpośrednio odpowiedzialny za wybryki, owszem uważa, że wybryki te skierowane są przeciwko rządowi przez opozycję prawicową. Oskarża jednak rząd za brak decyzji w stłumieniu wybryków w ich zarodku.

Dalej rezolucja piętnuje sprawców jako wrogów zarówno żydów, jak i Polski, której imię spotwarzali w chwili, gdy ona przechodzi proces odbudowy.

Rezolucja apeluje do rządu o surowe ukaranie sprawców; apeluje do wrodzonego poczucia sprawiedliwości Polaków, wychowawców, prasy, duchowieństwa, robotników i przemysłowców o zapobieżenie rozrostowi raka antysemityzmu na ciele narodów. (PAT).

Oszustwa z dyplomami akademickiemi.

Dwaj niebezpieczni spekulanci aresztowani w stolicy Austrji.

WIEDEŃ. Policja wiedeńska aresztowała dr. Pohoryllesa rodem ze Śniatynia i Karola Hüttera z Leoben, pod zarzutem fabrykowania i sprzedawania bezwartościowych dyplomów akademickich, wystawionych przez Universite Philotechnique w Brukseli.

Universite Nouvelle w Paryżu. Dochodzenie ustaliło, że „uniwersytety" te są akademjami prywatnemi i nie mają

praw nadawania tytułów naukowych. Na podstawie ogłoszeń w pismach niemieckich, polskich i hiszpańskich zgłosili się liczni kandydaci, którzy za opłatą 2.400 szylingów otrzymywali dyplomy doktorskie, inżynierskie, profesorskie i t. d. Za dostarczenie pracy naukowej pobierano opłaty dodatkowe.

Rewizja u Pohoryllesa wykazała olbrzymią korespondencję, którą aresztowany prowadził ze swymi interesantami. Interes był tak popłatny, że Hutter mógł sobie pozwolić na zbytkowną podróż do Chin i Japonji. (PAT).

Niemiec stwierdza winę swoich.

Znamienny głos wybitnego publicysty.

ESSEN. Znany publicysta niemiecki Helmuth von Gerlach zamieszcza na łamach demokratycznego „General Anzeigera“ (Dortmund) artykuł o traktacie handlowym polsko-niemieckim.

Autor zaznacza, że Niemcy odrzuciły wyciągniętą przez Polskę rękę do zgody i stwierdza, że wina naprężonych stosunków polsko-niemieckich leży po stronie Niemiec.

Opinja światowa odnosi wrażenie, że uczucie niechęci do Polski jest tak silne, iż wyrugowuje trzeźwą politykę gospodarczą. Zwłaszcza we Francji to stanowisko Niemiec wywiera najgorsze wrażenie.

Chcąc dojść do porozumienia z Francją, Niemcy muszą porozumieć się z sojusznikiem Frencji, Polską. (PAT).

Broń w kościele hiszpańskim.

MADRYT. W keściele Niepokalanego Poczęcia przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono magazyn broni oraz listę, zawierającą nazwiska około 600 osób, które, jak przypuszczają, pozostawały w związku ze spiskiem antyrządowym.

Proboszcz kościoła w czasie śledztwa oświadczył, iż wiele kościołów przedsiębrało podobne środki ostrożności, mając w pamięci incydenty z roku ubiegłego, gdy podpalano klasztory i kościoły.

Na stacji granicznej Irun, aresztowano markiza Aldaida, wmieszanego w aferę spisku przeciwrządowego.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Sąd okręgowy w Sosnowcu, na wniosek prokuratora i władz administracyjnych, zarządził rozwiązanie Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego Zagłębia Dąbrowskiego za uprawianie przez ten związek działalności przeciwpaństwowej. Na czele tego związku stali znani działacze komunistyczni.

— W Wiedniu zmarł w wieku 87 lat senior dziennikarzy wiedeńskich dr. Gustaw Kolner, który był przez kilkadziesiąt lat sprawozdawcą parlamentarnym „Neue Freie Presse”.

— Według danych rządu brazylijskiego, zniszczono do 31 października b. r. ogółem 1.861.419 worków kawy.

— Z powodu nieustannego odpływu złota z Japonji do St. Zjednoczonych, zapanowało w japońskich kołach finansowych wielkie zaniepokojenie. Pod naciskiem ucieczki złota, Japonja zmuszona będzie prawdopodobnie do porzucenia parytetu złota, jako podkładu swej waluty.

— W jednym z olbrzymich domów czynszowych w Brooklynie (N. Jork) wybuchł pożar. Wielu z lokatorów, nie mogąc uciec przez schody, skoczyło z okien na ulicę, przyczem 3 kobiety i dwoje dzieci poniosło śmierć, a 10 osób zostało ciężko rannych.

— Na stojącym w porcie Dange okręcie „Petrolea” nastąpił wybuch nafty, która rozlała się następnie na pokładzie okrętu i na morzu. Pożar błyskawicznie rozszerzył się, zagrażając całemu statkowi, skąd mógł przerzucić się na stojące w porcie inne okręty. Wobec tego płonący okręt odholowano na pełne morze. Trzej marynarze i jeden maszynista zostali ciężko poparzeni.

— Sąd przysięgłych w Toronto (Kanada) skazał 7 przywódców kanadyjskiej partji komunistycznej po 5 lat więzienia. Wyrokiem tym komunizm w Kanadzie uznany został oficjalnie za nielegalny.

Pomorze znajdowało się pod panowaniem:
niemieckiem 293 lat,
polskiem 632 lat.
Czyj więc tytuł historyczny jest lepszy?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz. 19 i pół.

Zatarg chińsko-japoński.

W Mandżurji toczy się wojna. — Sprzeczne komunikaty z przebiegu walk. — Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów,

LONDYN. — Podczas wczorajszych krwawych walk o posiadanie strategicznego mostu na rzece Nonni, sztaby walczących stron wydały komunikaty, które stoją w sprzeczności ze sobą. Straty przeciwników oceniane są w komunikatach znacznie wyżej, niż wynikałoby to z porównania tych sprawozdań. Sztab japoński twierdzi, iż wojskom japońskim udało się rozbić i zmusić do ucieczki 4.000 jeźdźców chińskich. Podczas ataku na kawalerję chińską, użyto samolotów i artylerji. Straty chińskie wynoszą 200 ludzi, japońskie — 4. Japończycy rozszerzyli prawe skrzydło swej armji, obawiając się oskrzydlenia przez Chińczyków. Komunikat chiński donosi o zdobyciu dwóch dział i 6 karabinów maszynowych.

„New Chronicle“ donosi, iż rozruchy w Tsien-Tsinie zostały rzekomo sprowokowane przez Japończyków. Agenci japońscy zorganizowali zamieszki uliczne, aby usprawiedliwić wyjazd excesarza Pu Ji do Mukdenu.

„Syn Nieba“ bawi w Mukdenie u księcia Kunga.

LONDYN. — Dowódca wojsk chińskich w północnej Mandżurji, gen Maa, ogłosił, iż podczas ostatnich walk nad rzeką Nonni, padło trupem pół tysiąca Japończyków.. Sztab japoński gorączkowo uzupełnia oddziały walczące nad Nonni. W ostatnich dwóch dniach z Mukdenu odeszło na front pośpiesznemi transportami 10.000 żołnierzy.

Dotychczas nie potwierdziła się wiadomość o proklamowaniu cesarstwa w północnej Mandżurji. Były cesarz Pu Ji, o którym japońskie M. S. Z. ogłosiło lakoniczny komunikat, iż „wyjechał w nie wiadomym kierunku z Tsien-Tsinu”, bawi obecnie w Mukdenie u księcia Kunga. Pobyt jego ma charakter prywatny. Cesarz nikogo nie przyjmuje.

Memorandum japońskie.

PARYŻ. — W pałacu francuskiego ministerstwa spr. zagr. na Quai d'Orsay, trwały przed południem ostateczne przygotowania do przystosowania historycznej „Sali Zegarowej” dla potrzeb sesji Rady Ligi. Urządzono specjalne podjum dla członków Rady i przygotowano miejsca dla prasy. Do Paryża przybyła część personelu gen. sekretarjatu Ligi z Genewy.

Członkowie Rady pozostają pod wrażeniem rozdanego im memorandum japońskiego o wypadkach w Mandżurji.

Do świadomości dyplomatów zdaje się przenikać stopniowo przekonanie, że stosunki tamtejsze nie dają się porównać z europejskiemi.

Memorandum japońskie podaje szereg wypadków jaskrawego sabotażu, stosowanego przez watahy chińskie na mandżurskich linjach kolejowych.

Obszerny jest wykaz tych nieuchwytnych naogół band, grasujących w Mandżurji z dużą szkodą dla interesów Japonji i urządzeń cywilizacyjnych. Rabunki mienia obywateli japońskich i niszczenie urządzeń kolejowych, telegraficznych i telefonicznych grają w działalności dywersyjnej chińskich band rozbójniczych rolę zasadniczą.

Memorandum japońskie jest przedmiotem rozważań wszystkich przybyłych do Paryża delegacyj.

Konferencja ambasadora St. Zjedn. z delegatem chińskim d-rem Szem.

PARYŻ. — Ambasador St. Zjedn. w Londynie, Dawes, delegowany jako obserwator na sesję Rady Ligi, odbył wczoraj konferencję z delegatem chińskim d-rem Sze, oraz ambasadorem japońskim. Treść rozmów została niezwłocznie przekazana telefonogramem do Nankinu i Tokio. Rada Ligi zbiera się na posiedzenie dziś na godz. 14-tą.

Prawie wszyscy członkowie Rady Ligi przybyli już do Paryża. W sesji Rady wezmą udział następujący delegaci: Anglja — minister spraw zagranicznych, sir John Simon i stały delegat angielski w Lidze Narodów, lord Cecil. Hiszpanja — min. Lerroux, Włochy—Sciajola, Jugosławja — Foticz, Niemcy — von Bülow i von Mutius, Japonja — ambasadorowie — Joszisawa i Matsudeira, Chiny — poseł Sze, Polska — min. Zaleski, oraz ambasador St. Zjedn. Dawes, w charakterze obserwatora.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 18 listopada: Odona P.
Wschód słońca: g. 7.00 Zachód g. 15.43.
Długość dnia 8 godz. 43 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Nowe podatki obowiązują od wczoraj. W dzienniku Ustaw Nr. 99 z dnia 16 bm. ogłoszono teksty ustaw o kryzysowym podatku do państwowego podatku dochodowego, o uiszczeniu niektórych zaległych dodatków w naturze na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym, o opodatkowaniu piwa i opodatkowaniu wina i miodu syconego. — Wszystkie te ustawy wchodzą w życie z dniem ogłoszenia, t. zn. z dniem 16 listopada br., oprócz ustawy o opodatkowaniu wina i miodu syconego, która wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia.

W dzienniku Ustaw nr. 99 z dnia 16 b. m. ogłoszono ustawę, upoważniającą przedsiębiorstwo państwowe Polska Poczta, Telegraf i Telefon do zaciągnięcia długoterminowych pożyczek inwestycyjnych.

Cisza nocna będzie uszanowana. Według nowej ustawy, opracowanej przez komisję kodyfikacyjną, zaprowadzone zostanie w całej Polsce (w b. zaborze pruskim istnieje już od lat kilkudziesięciu) prawo o obowiązku zachowywania ciszy nocnej. Dzięki tej ustawie, wszelkie hałasy, jak np. nastawienie radja po godzinie, od której liczyć się będzie cisza nocna, zostanie zakazane, a niepodporządkowanie się temu prawu będzie surowo karane. To samo dotyczy np. zabaw nocnych, wesel i t. p. z użyciem muzyki, głośnemi rozmowami (najczęściej z wielkim hałasem). Wszelkie zabawy, wesela i t. p. mogą być urządzane tylko w specjalnie przeznaczonych na ten cel salach, albo w mieszkaniu zwykłem, lecz jedynie za wyraźnem uzyskaniem na to zgody sąsiadów.

Obowiązkiem każdego pomagać przy spisie ludności. Jak wiadomo, w dniu 9-tym grudniu b. r. odbędzie się w całej Palsce powszechny spis ludności, statystyka, konieczna w każdem państwie. W Częstochowie głównym komisarzem spisowym jest st. ref. magistratu, p. Nieprzecki, któremu do pomocy potrzeba 600 komisarzy spisowych, pracujących bezinteresownie, tak, jak to dzieje się w innych miastach Polski. Ponieważ dotąd brak jeszcze bardzo poważnej liczby takich komisarzy, przeto piszemy tych kilka słów pod adresem osób, którym zużycie czasu w dniu spisu nie sprawi żadnego uszczerbku, aby chętnie zgłaszały się do magistratu do p. Nieprzeckiego, zapisując się do szeregów komisarzy spisowych. W innych krajach ludność pod każdym względem idzie władzom na rękę w takich razach, należy więc wyrazić nadzieję, że i u nas znajdzie się jeszcze sporo chętnych, gotowych do tej pracy, mającej znaczenie pierwszorzędne dla naszego kraju, pracy, która przeprowadzona być musi. Kto poświęci nieco czasu, oddając się do dyspozycji władz, jako komisarz spisowy, spełni prawdziwie obywatelski obowiązek wobec państwa.

Kupiectwo żydowskie a wiec niedzielny. Komitet Wykonawczy wiecu, który się odbył dnia 15 b. m. w sprawie protestu ze względu na akcję i enuncjacje senatora Borah'a — otrzymał w dniu 16 b. m. od Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców w Częstochowie pismo następującej treści:

„Niniejszym mamy zaszczyt przyłączyć się do akcji protestacyjnej, wymierzonej przeciwko enuncjacji amerykańskiego senatora Borah'a, podkreślając z całym naciskiem, że kupiectwo i przemysł żydowski, zrzeszony w naszem Stowarzyszeniu z całą energją i wszelkiemi rozporządzalnemi środkami przeciwstawi się jakimkolwiek zakusom, któreby zmierzały do naruszenia granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Na marginesie wydanej odezwy i odbytego w dniu dzisiejszym wiecu wypada nam zaznaczyć, że ku naszemu ubolewaniu, nie otrzymaliśmy zaproszenia do wzięcia udziału w powołanej wyżej akcji.

W każdej okazji podkreślamy, że jesteśmy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, dawaliśmy tego niezliczone dowody nietylko w słowach, lecz i w czynach, tembardziej boleśnie odczuliśmy pominięcie nas w tak ważkiej akcji, jak akcja obrony granic Rzeczypospolitej.

Przeciwko temu, niczem nieuzasadnionemu pominięciu, zakładamy niniejszem uroczysty protest.

Z poważaniem

Zarząd Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców w Częstochowie.

Prezes (—) podpis nieczytelny.
Sekretarz (—) podpis nieczytelny.

—

Ze swej strony redakcja przypomina, że udział w wiecu mógł być zgłoszony w myśl komunikatu, ogłoszonego w naszem piśmie nr. 202, z dnia 13 b. m.

O stałą kontrolę cen. W każdem mieście Polski zachodniej istnieją stali kontrolerzy cen, utrzymywani przez magistraty. W naszem mieście czynności te sprawowała policja, które przedstawicieli brak na rynkach, zwłaszcza w dni targowe, kiedy wielu posterunkowych zajętych jest służbowo w sądach, przeciążonych zwłaszcza podczas targów wieloma sprawami. Byłoby rzeczą, bardzo wskazaną, ze względu na lekceważenie cennika przez różnych spekulantów, aby ustanowiono stałego kontrolera, którego zadaniem byłoby wyłącznie tylko kontrolowanie cen, co ostatecznie położyłoby kres machinacjom niektórych handlarzy, ignorujących zarządzenia władz w sprawach cennikowych.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Uczczenie zasług uczciwej służącej. Mało, bardzo mało jest przykładów takich, jaki opiszemy niżej: W domu pp. Aleksandrostwa Anczykowskich zmarła na udar serca służąca, ś. p. Marjanna Gawrońska, która wraz z poprzednią wysługą u rodziców p. A. przebyła w rodzinie Anczykowakich 38 lat, służbę rozpoczęła mając lat 18, a przy zgo nie liczyła lat 56. Znało ją prawie całe miasto, a rodzina pp. Anczykowskich tak się do niej przywiązała, że była ona najbardziej zaufaną w sprawach domowych. Nic przeto dziwnego, że zgon śp. Gawrońskiej pogrążył w żałobie jej pracodawców, którzy też uczcili godnie swoją długoletnią, wierną, uczciwą służącą. Pogrzeb urządzono jej taki, jakgdyby zmarł członek ich rodziny, zakupiono porządną trumnę, wynajęto karawan od p. Iwańskiego, kondukt pogrzebowy. w którym brało udział bardzo wiele osób z lepszego towarzystwa, prowadził ks. Mondry na cmentarz św. Rocha, gdzie doczesne szczątki ś. p. Marjanny Gawrońskiej spoczęły w grobie rodzinnym Anczykowskich. Przez cały czas, kiedy zwłoki jej wystawione były na widok publiczny, setki osób odwiedziło mieszkanie pp. Anczykowskich, oddając ostatnią przysługę zmarłej. W dzielnicy, gdzie przez długie lata pracowała ś. p. Gowrońska, piękny przykład uczczenia zasług zmarłej przez pp. Anczykowskich omawiany jest, jako niecodzienny przykład dobrej woli i pełnego zrozumienia ze strony pracodawców.

Z odczytu inż. Piotra Tułacza w sali Rady Miejskiej. W sobotę dn. 14 b. m. przy szczelnie napełnionej sali Rady Miejskiej odbył się staraniem Związku Techników Polskich odczyt inż. Piotra Tułacza z Katowic, dyrektora Stowarzyszenia dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metalu w Polsce. Odczyt na temat „Najnowsze metody spawania, dziedziny ich zastosowania oraz kalkulacja kosztów własnych spoiny“, był ilustrowany przezroczami i wypowiedziany ze swadą w sposób bardzo dostępny i treściwy. Dał on słuchaczom wyczerpujące dane o najnowszych metodach spawania elektrycznego i acetylenowego. Odczyt został zakończony przemówieniem dyrektora Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej p. inż. Jana Bartoszewskiego, który zakomunikował obecnym, że wobec szeregu zapytań w porozumieniu ze Stowarzyszeniem dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metali w Polsce, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa gotowa jest zorganizować kurs instruktorski spawaczy, o ile zapisze się na ten kurs nie mniej niż 20 kandydatów. Wtedy Stowarzyszenie przyśle inżyniera i instruktora dla przeprowadzenia takiego kursu. Kurs ten odbywałby się po południu przez 24 dni robocze po 3 godziny dziennie i kosztowałby około 75 złotych. Słuchacze po ukończeniu otrzymywaliby świadectwa instruktorów - spawaczy. Kandydaci mogą się zapisywać w Kancelarji Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej.

Koncert czeskiego chóru „Opus“.

Serdeczne przyjęcie pobratymców morawskich. — Połączenie pięknego z praktycznem. — Uczmy się propagandy od Czechów.

W sobotę ub. bawił w naszem mieście czesko morawski chór męski „Opus”, który występował pod protektoratem prezydjum miasta Brna i Klubu czesko-polskiego w Brnie — w miastach polskich, a zwłaszcza w stolicy z wielkiem powodzeniem. Goście wystąpili w sali kameralnej z koncertem, urządzonym staraniem Tow. śpiewaczego „Lutnia” z p. mec. Mężnickim na czele. Koncert rozpoczął się od pięknie wykonanych hymnów polskiego i czechosłowackiego pod kierownictwem prof. W. Steinmana, twórcy i artystycznego przewodnika chóru, znanego dyrygenta, pedagoga i kompozytora, ucznia słynnego F. Vacha. Licznie zgromadzona publiczność, wśród której było dużo młodzieży, mogła podziwiać mistrzowskie wykonanie utworów: Nesvery, Slavika, Malata, Pokornego, Krzyczka, Smetany, Krzyżkowskiego, Kunca, Toestera i Novaka.

Przed koncertem powitał gości, dziękując im za przyjazd — p. mec. Mężnicki, w odpowiedzi na co, serdeczne przemówienia wygłosili przedstawiciel Klubu czesko-polskiego p. Kolaja oraz w-prezydent m. Brna p. Janik. Publiczność entuzjastycznie przyjmowała artystów brneńskich.

Jeśli chodzi o sam chór, to zaznaczyć należy, że ma on szkołę i to nie byle jaką, ale o ile chodzi o materjał głosowy, to jest on cokolwiek słaby, a zwłaszcza zaś tenory, które nie posiadają tego metalicznego dźwięku jakim się poszczycić mogły tenory np. „Hasła” poznańskiego, które czy to w naprawdę imponująco potężnych fortach, czy też w rozlewnych pianissimach zlewały się w jedną barwę. Basy dość silne, operujące piękną skalą tonów, również nie wykazywały tej potężnej wibracji, co basy chóru „Hasła”. Naogół jednak koncert wypadł imponująco.

Część pierwsza koncertu. wypadła nieco słabiej, lecz należy rzucić to raczej na karb może niezbyt efektownych utworów, oraz zbyt małej sceny teatru, na której członkowie „Opusu”, nieprzyzwyczajeni widocznie do takiego stłoczenia, czuli się trochę nieswojo, tembardziej że cieniowanie w takich wypadkach staje się nadzwyczaj trudne, gdyż wykonawcy śpiewają sobie „prosto w twarz”.

Bardzo dobrze wypadła druga część koncertu, a zwłaszcza „Pieśń rolnika”— Smetany, „Dar Miłosny” — Krzyszkowskiego i „Rozmyślanie” — Walek-Walewskiego. Goście wykazali dużo techniki w wykonaniu wspomnianych utworów, oraz dużą znajomość rzeczy.

Trzecia część koncertu a więc „Na polnej ścieżce” — Foerstera, „Dwanaście białych sokołów”— Novaka, a zwłaszcza bis „Synogarlica“ —wypadła wprost znakomicie. Wypada również zanotować mistrzostwo, z jakiem dyrygent prof. Steinman kieruje swoimi śpiewakami — bez jakiejkolwiek przesady i wyszukania.

* * *

Chór Morawian „Opus”, jak już zaznaczyliśmy, nie może się poszczycić tak precyzyjnem wykonaniem poszczególnych utworów i tak pięknemi głosami, jakie ma „Hasło” poznańskie, którego dwa koncerty odbyły się niedawno w Częstochowie. Chór morawski objeżdża Polskę w celach propagandy kultury i sztuki czeskiej. I słusznie, gdyż pomiędzy narodami słowiańskiemi powinno być ścisłe zbliżenie. Przedstawicieli sąsiadującej z nami republiki czechosłowackiej witaliśmy serdecznie, równie serdecznie powitamy przedstawicieli tych krajów słowiańskich, które zaprzyjaźnione są z Polską.

Na sobotnim koncercie tego chóru można było zauważyć, jak wielkie znaczenie przywiązują nasi pobratymcy czescy do propagandy. Programy z pełnym tekstem pieśni rozdawano darmo, a przy tej sposobności wiele broszur z opisami Berna, siedziby wspomnianego chóru. Wszystko to ma na celu, oczywiście zainteresowanie Polaków ziemią Czechów, aby ją odwiedzali. Na propagandę tę rząd czechosłowacki wydaje olbrzymie sumy, słusznie wychodząc z założenia, że bez reklamy żaden kraj nie stanie się głośnym. Podróż do Polski chóru „Opus” ma znaczenie wybitnie propagandowe, rząd całą tę rzecz finansuje. U nas natomiast mało zrozumienia okazywano dla propagandy, a jeśli mamy mówić o chórach, to jedynie „Hasło” poznańskie, nasz świetny zespół chóralny, po wielkich i długotrwałych zabiegach — zdołało wyjednać sobie bezpłatne podróże po Europie, co ma dla Polski ogromne znaczenie, gdyż propaganda nasza naogół bardzo niedomaga, a ściślej mówiąc — do niedawna jeszcze wogóle nie istniała, bowiem rządy poprzednie zajęte były partyjnictwem, a rząd pomajowy, choćby chciał propagadę rozwinąć, nie posiada na to funduszów, ponieważ zostały one wyszafowane przez dawnych władców, szkodliwych hurrapatrjotów. Uczmy się więc od Czechów i Niemców, uprawiajmy propagandę we wszystkich dziedzinach, a nikt nie odważy się na skandaliczne uwagi pod naszym adresem, na bezczelne handlowanie ziemią naszą!

Zacięta bójka w sieni. Wczoraj o godz. 8 mej rano mieszkańcy domu nr. 20 na ulicy Aniołowskiej, byli świadkami bójki, która o mało nie skończyła się tragicznie. Oto na p. Rożniewską, zamiatającą sień napadła lokatorka tegoż domu p. Helena Biernacka wraz ze swym mężem Władysławem i poczęli ją okładać pięściami. Na krzyki dziewczyny, wybiegł z mieszkania ojciec napadniętej p. Bronisław Rożniewski, który właśnie w tym czasie golił się w swym pokoju, z brzytwą w ręce i usiłował oswobodzić córkę z rąk napastników. Wówczas Biernacki rzucił się nań, wyrwał mu brzytwę, dotkliwie rozcinając mu nią palec u ręki, poczem drążkiem żalaznym uderzył go kilkakrotnie w głowę, zadając mu kilka ran ciętych i tłuczonych. Walczących rozdzielili sąsiedzi. Policja zajęła się należytem wyświetleniem przyczyny całego zajścia oraz pociągnięciem do odpowiedzialności winnych.

Zbrodniczy napad na drodze. Panowie Franciszek Klimza, ojciec jego i syn Antoni zam. we wsi Aleksandrja, gm. Dźbów, powracali wczoraj o godz. 24 z zabawy tanecznej do domu. W czasie jazdy przez wieś Aleksandrję zostali napadnięci przez opryszka niejakiego Stefana Majchrzaka, który Franciszka Klimzę pobił bardzo dotkliwie, uszkadzając mu błonkę benbenkową lewego ucha oraz zadając mu kilka innych dotkliwych razów, wskutek czego Klimza doznał wstrząsu mózgu. Wezwany lekarz, zakwalifikował powyższe obrażenia za ciężkie uszkodzenie ciała. Policja ujęła napastnika i przekazała go sędziemu śledczemu.

„X — 27“ — „Grand-Kino“. Olbrzymia sława poprzedziła wyświetlanie tego filmu w stolicach świata. — Okazało się, że dzieło przerosło znaczenie swoją sławę i przewyższyło najśmielsze nadzieje znawców. Film „X—27“ — to coś tak wyjątkowego, to rzecz tak oryginalna w treści, głęboka w przeżyciu i przecudna w formie, że żadne pochwały nie zdołają oddać jej piękna. Wśród zalet na pierwszem miejscu należy podkreślić niezrównaną ekspresję gry aktorskiej. Mac Laglen daje doskonale odczuty typ oficera szpiega, a Marlena Dietrich darzy nas fascynującą kreacją pięknej kobiety. Momenty, kiedy budzi się w niej długo tajony poryw miłości, oddane są z takiem mistrzowskiem przejęciem że porywa widownię uczucie kompletnego zachwytu. „X—27“ — to chyba najlepszy film w dotychczasowej karjerze reżyserskiej Sternberga. Tylko, jako całość dramatyczna, niejednolity. Jego treść — dwa epizody wojenne, przypadkowo jakby związane osobą bohaterki filmu, kobiety — szpiega, zdumiewająco wprost granej przez Marlenę Dietrich.

Aktorka ta jest bardzo podobna do Grety Garbo, lecz pod względem gry znacznie ją przewyższa. Marlena — to talent, Greta Garbo — to już tylko rutyna. Marlena przez siłę wyrazu — tworzy typ, Greta jest mdła, daje szablon. Co się tyczy partnera Marleny w „X—27“ — to jest on aktorem o temperamencie burzliwym, inteligentny i brzydki. Reżyser Sternberg uczynił świetny wybór, powierzając mu rolę romantycznego i nieokrzesanego oficera-wywiadowcy.

„X—27”, to dzieło niepospolitego artyzmu, to dzieło wspaniałe, które napewno długo jeszcze cieszyć się będzie powodzeniem na ekranie „Grand-Kina”.

dek.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Kłusownik postrzelony przez gajowego.

W lasach należących do majątku wsi Parzymiechy, gm. Lipie od dłuższego czasu grasowało kilku kłusowników, którzy wyrządzali olbrzymie szkody. Celem ujęcia opryszków, gajowi obchodzili lasy dniem i nocą pilnie śledząc podejrzanych osobników kręcących się po lesie. Jeden z gajowych Tadeusz Piotrowski, postrzelił onegdaj podczas kłusownictwa, znanego kłusownika Leona Fabisa, zam. we wsi Napoleon, gm. Lipie.

Czyja klacz? Na polu obok wsi Osiny, gm. Kamienica Polska, zatrzymano błąkającą się klacz, lat około 15. W sprawie odbioru własności, winien zgłosić się prawy właściciel, po uprzedniem udowodnieniu własności do posterunku P.P. w Kamienicy Polskiej.

Ogłoszenie;

N. E. 3585-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II-go, JÓZEF SOLARCZYK, zam. w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 23 listopada 1931 r. o g. 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Ogrodowej Nr. 51-53, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „BRACIA KANCZEWSCY“ mianowicie: dwuch tokarń i maszyny frezarki, ocenionych na zł. 2.300.

Dnia 29 października 1931 r.

Komornik sądowy **J. Solarczyk**

Ogłoszenie

Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie na mocy art. 53 ustawy z dnia 19.V. 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 272, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 23 listopada 1931 roku, pomiędzy g. 10 a 15-ą odbędzie się sprzedaż przez licytację w I-ym terminie ruchomości, zajętych za zaległe składki na rzecz Powiatowej Kasy Chorych w Częstochowie u:

1) Janasa Nussbauma, F-ka Perfum „Ocillet“ ul. Wilsona 16 w Częstochowie, 40 sztuk flakonów perfum Nr. 509, 70 tuzinów „Crem de Lys“ i 100 szt. flakonów wody kolońskiej, oszacowanych na zł. 690.00 (złotych sześćset dziewięćdziesiąt).

2) Moszka Zawadzkiego w Krzepicach, 2 szaf do ubrań i 2-ch par łóżek dębowych, ciemnych, oszacowanych na zł. 180,00 (złotych sto osiemdziesiąt).

3) Wytwórnia obuwia „Lux“ — Aleja 19 w Częstochowie, 55 par pantofli damskich różnego koloru i wielkości i 15 par bucików damskich, oszacowanych na zł. 700,00 (złotych siedemset).

4) Salomona Kornberga Zakł. Ceramiczne „Liska“ wieś Liska Górna, 1 kieratu konnego do wyrobu cegły, 2 koni, 1 powozu, 2 wozów kolejnych i 6 wózków kolejnych, oszacowanych na zł. 2.450.00 (złotych dwa tysiące czterysta pięćdziesiąt).

Pierwsze trzy licytacje odbędą się w gmachu Pow. Kasy Chorych w Częstochowie przy ul. Mickiewicza, a ostatnia pod wskazanym wyżej adresem.

KOMISARZ ZARZĄDZAJĄCY:
(—) **WŁ. MATULA.**
NACZELNIK WYDZ. FINANSOWEGO:
(—) **ST. KINDERMAN.**

Z KRAJU.

Ślub z przeszkodami w Pabjanicach

Zdarzył się w Pabjanicach niecodzienny wypadek. W kościele katolickim zapowiedziany był ślub majstra fabrycznego Kazimierza Kowalskiego z niejaką Marjanną W. W chwili, gdy nowożeńcy zbliżali się z orszakiem do ołtarza, przez zgromadzony tłum ciekawych przedarła się jakaś młoda niewiasta, która zastąpiła drogę młodej parze i z krykiem „żenisz się, to weź dziecko” wcisnęła Kowalskiemu pakunek.

Oszołomiony „pan młody“ machinalne pochwycił pakunek, w którym kilkumiesięczny chłopiec wyrażał głośny protest. Równocześnie zaś matka jego, którą okazała się 23 letnia Stanisława Janiczek, zwróciła się do księdza, protestując kategorycznie przeciw udzieleniu ślubu Kowalskiemu, który jest ojcem jej syna i ma wobec niej obowiązki. Ślub jednak odbył się z godzinnem opóźnieniem.

Młynarz i pracownik podpalili młyn.

Zamiast wysokiej premji ubezpieczeniowej, obaj staną przed sądem doraźnym.

Na przedmieściu Piaski w Jędrzejowie w młynie, należącym do Gustawa Konieczyńskiego, wśród tajemniczych okoliczności wybuchł pożar, który wkrótce objął cały młyn. Pożar strawił doszczętnie cały budynek, wszystkie urządzenia młyńskie, oraz dach przyległego domu mieszkalnego. Straty wynoszą 30,000 złotych. Ustalono, iż pożar powstał wskutek podpalenia, którego dopuścił się sam właściciel Konieczyński przy współudziale młynarza Tadeusza Czarneckiego.

Ostatnio Konieczyński znajdował się w trudnych warunkach finansowych i nie chcąc dopuścić do protestu swoich weksli, podpalił młyn, by tym sposobem uzyskać premję ubezpieczeniowa, w sumie 45.000 zł. W wykonaniu jego projektu dopomógł mu młynarz Tadeusz Czarnecki, ktory miał być odpowiednio wynagrodzony.

Obydwu podpalaczy aresztowano. Odpowiadać oni będą przed sądem doraźnym i grozi im kara 15 lat ciężkiego więzienia.

Bandycki napad w Warszawie dziełem właściciela podmiejskiej willi.

Głośnem echem odezwała się w Warszawie sprawa tajemniczego napadu na ulicy Nowogrodzkiej, którego ofiarą padła żona kupca p. Helena Libermanowa; śledzono ją aż z lombardu na pl. Napoleona, a napadnięto na klatce schodowej domu Nr. 9 przy ul. Nowogrodzkiej P. Libermanowa została ugodzona w głowę jakiemś twardem narzędziem; nieprzytomnej bandyta wyrwał z ręki torebkę, w której znajdowało się około 1000 zł. i złote wieczne pióro z monogramem „H. L.” i, niezauważony przez nikogo zbiegł.

Podejrzenie skierowało się na niejakiego Tadeusza Duńczyka z Zielonki, b. pracownika firmy „Szach” w Warszawie.

Onegaj w nocy udało się trzech oficerów urzędu śledczego do Zielonki, gdzie ustalono, że Duńczyk jest wraz z siostrą swoją właścicielem willi, odziedziczonej po rodzicach. Nie było go w domu, zarządzono natychmiast rewizję, w wyniku której znaleziono złote pióro z inicjałami „H. L.”, zrabowane Libermanowej.

Bandyta początkowo usiłował się wyprzeć wszystkiego, jednak, gdy mu pokazano znalezione pióro — zbladł i przyznał się do zbrodni. Popchnął go do niej, jak twierdził, brak pracy i pieniędzy.

Strzał w powietrze pogodził poważnione małżeństwo.

W jednym z domów przy ulicy Sienkiewicza w Bydgoszcyy zamieszkuje pewne niezbyt już młode małżeństwo, które możnaby nazwać nawet szczęśliwem, gdyby nie kłótliwość żony. Mąż próbował rozmaitych środków dla uspokojenia rozwrzeszczanej połowicy, ale wszystkie zawodziły.

Wreszcie postanowił zaryzykować sposób ostatni.

Zaopatrzył się w straszak, i przy naj bliższej sposobności, gdy małżonka, zacna zresztą kobieta, jak to mówią „obsiadła go z gębą”, powiedział krótko, a węzłowato:

— Jeżeli nie przestaniesz, zastrzelę się.

Ale żona nie przestraszyła się groźby.

— A to się strzelaj, kiedy chesz — powiedziała zjadliwie. — Nie będzie ciebie, będzie inny.

Tego już było za wiele poczciwemu panu N. Strzelił odważnie w powietrze ze straszaka i jak „kwiat podcięty kosą” runął na miękką sofę.

Widząc to żona, w przekonaniu, że mąż naprawdę popełnił samobójstwo, wybiegła z krzykiem na schody, wzywając sąsiadów.

Taki obrót sprawy jednak bynajmniej nie był na rękę „samobójcy”, który nie chciał narazić się na śmieszność. Niewiele myśląc zatem wstał z sofy i naciągnąwszy naprędce palto wybiegł jak szalony z mieszkania.

Żona, dostrzegłszy go, sądząc, że biegnie do lekarza, puściła się pędem za nim, ujrzała jednak jeszcze tylko, jak „rany” wsiada, do taksówki.

Cóż miała robić? Wróciła do domu i wśród łez zaczęła rozpamiętywać swoją winę i swój przyszły los, w razie śmierci męża, który może „już gdzieś dogorywa”.

To też, gdy wreszcie zjawił się w mieszkaniu cały i zdrowy, wielka była jej radość. I od tej pory życie pp. N. potoczyło się gładko i pogodnie.

Żona stała się mniej wymowną, a mąż miał minę zadowoloną.

Strzał ze straszaka pogodził skłócone małżeństwo.

ZE SWIATA.

Głodujący Austrjacy w Berlinie.

8 tysięcy obywateli austrjackich pozbawionych środków do życia. Kłopoty burmistrza bankrutującej stolicy Rzeszy.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

W Berlinie zamieszkuje około 23 tysięcy obywateli austrjackich, wśród których niemal 8 tysięcy pozbawionych jest pracy i musi głodować, gdyż berliński miejski urząd opieki społecznej nie posiada już środków na wypłacenie zapomóg najbliższym Niemcom obcokrajowcom. Wśród bezrobotnych Austrjaków większość stanowią kelnerzy, robotnicy i pracownicy handlowi.

Kilka dni temu nadburmistrz Berlina, dr. Sahm zwrócił się do posła Austrji tamże, żądając, aby zajął się obywatelami swego kraju, którzy bankrutującemu Berlinowi są wielkim ciężarem, gdyż nadomiar złego wielu z nich nie płaci wogóle podatków, a jednak liczy na pomoc miasta, którego środki płatnicze stoją pod znakiem zapytania, z powodu wielu sprzeniewierzeń, dokonanych przez różnych spekulantów.

Rząd austrjacki, zamiast roztoczyć opiekę nad swoimi obywatelami, zamieszkałymi w stolicy Rzeszy, utrzymuje w Berlinie wielkie biuro propagandy turystycznej, kosztem 100 tysięcy marek rocznie. Na czele tego biura stoi osobnik, który dawniej zajmował stanowisko w lombardzie i w piekarni spółdzielczej, a więc człowiek, nieodpowiadający wcale warunkom.

Prasa berlińska podnosi z tego powodu alarm, wzywając posła Austrji, aby — zamiast kosztownej propagandy turystycznej — pieniądze te obrócono na pomoc głodującym w Berlinie Austrjakom. Alarm prasy należy tłumaczyć jeszcze i tem, że do austrjackich miejscowości kąpielowych wyjeżdża dużo Niemców, gdy natomiast kąpieliska niemieckie od kilku lat niemal świecą pustkami. Jakkolwiek miasto Berlin znajduje się w warunkach opłakanych, a kąpieliska niemieckie zabrnęły także w długi, to jednak w odmowie pomocy głodującym Austrjakom w Berlinie doszukiwać się należy zorganizowanej akcji rządu Rzeszy, który zresztą słusznie uważa uzdrowiska austrjackie za groźnego konkurenta dla uzdowisk w Niemczech.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 18 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Komunikat harcerski.
15.25 Skrzynka pocztowa.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Odczyt z Katowic.
16.40 Arje z płyt gramofonowych.
16.55 Angielski.
17.10 Odczyt.
17.35 Utwory J. Offenbacha.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Wieczór narodowościowy rumuński.
21.00 Słuchowisko z ok. święta rumuńskiego.
21.45 Koncert.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 75)

Lecz właśnie tego rodzaju trudności i niebepieczeństwa mogły być bodźcem dla człowieka z gatunku Narwy.

— Jeśli żądałam dziś rozmowy z osobą, która wydaje się tutaj gospodarzem — przemówiła Klotylda głosem, zdradzającym najwyższe napięcie siły woli — to dlatego, że nie jestem w stanie dłużej znosić zadanej mi niepotrzebnie tortury moralnej. Ponieważ pan twierdzi, że mogę się do pana zwrócić w zastępstwie młodego człowieka, który tu rozkazuje, powinien pan wiedzieć, o co mi idzie.

Narwa potrafił po mistrzowsku ukrywać swoje wrażenie. Pomimo, iż był bardzo wzruszony, odpowiedział z zupełnym spokojem:

— Wracam właśnie z podróży... Mam możność zadośćuczynienia pani życzeniom, o ile się to okaże możliwe. Ale poprosze o dokładniejsze wyjawienie żądania pani.

— Jest bardzo proste — odparła Klotylda. — Nikt mi tu nie uchybia i jestem dobrze traktowana pod względem materjalnym... lecz trzymają mnie stale w zupełnej nieświadomości tego, co stanowi główną moją troskę. Rozumiem, że nie chcecie mi nic powiedzieć z tego, co się odnosi do waszego bezpieczeństwa. Niech i tak będzie! poco jednak ze wszystkiego robić tajemnicę? Jestem nietylko więźniem, zakładniczką, w waszej władzy, jestem istotą oddzieloną od świata murem, którego nie mogą przebyć nawet nic nieznaczące informacje.

— W jakiej części Europy się znajduję, nie wiem. Przyznaję, że tu mogą istnieć powody do tajemnicy. Lecz niedopuszczalnem wprost i ohydnem jest odmawianie mi odpowiedzi, gdy pytam, czy ta lub owa osoba żyje, zbywanie milczeniem pytania, jak długo mam być uwięziona. Chyba chcecie bym trwała w stałej męce niepewności...

— Jeśli w intencjach waszych leży więzlenie mnie żywej, mijacie się z celem. Uprzedzam, że, o ile przez jeden dzień chociażby pozostawicie mnie za tym moralnym murem, jestem zdecydowana własnoręcznie skrócić swoje męki. Oto co chciałam zakomunikować; dodam jeszcze, że jakakolwiek jest wasza moc, nie potraficie mi przeszkodzić odebrać sobie życia, choćbyście mnie nawet związali!

Narwa słuchał nie przerywając. Upajał się harmonijnym głosem Klotyldy. Wzrastające uniesienie młodej kobiety dodawało jeszcze uroku jej urodzie...

Poczuł, że nastała jedyna okazja wywarcia na interlokutorce dodatniego wrażenia. Odezwał się przeto tonem nieprzymuszonej, serdecznej życzliwości:

— Nie wiedziałem, że stosowano do pani tak surowy zakaz. Podzielam zdanie pani, że było to zupełnie zbyteczne. Podejmuję się to zmienić na przyszłość. Proszę mi zadawać pytania... Spróbuję na nie odpowiedzieć, aby ulżyć pani zrozumiałemu niepokojowi.

Klotylda Nerande spodziewała się wszystkiego, tylko nie takiej odpowiedzi. W pierwszej chwili podejrzewała jakiś postęp. Opanowała się jednak i rzekła zmienionym głosem:

— Może powinnabym się obawiać pańskiej... uprzejmości, tak samo, jak upartego milczenia tego, z kim miałam dotychczas do czynienia. Ale trudna rada! Nie mam nic do wyboru... Chciałabym się przedewszystkiem dowiedzieć, co się dzieje z panem Aleksandrem Breautier. Zmuszono mnie do napisania listu z namową do pewnego spotkania. Odtąd wszelkie moje prośby o najbłahsze informacje były bezskuteczne. Obawiam się, czy podyktowany mi list nie miał na celu wciągnięcia go w zasadzkę, czym się nie stała powodem jego śmierci. Błagałam o wyjaśnienie tych wątpliwości. To nie pomogło.

— Niech się pani uspokoi — rzekł Narwa, — Breautier nie umarł, jest nawet doskonale przygotowany do walki. Wiem coś o tem... Gdyby było inaczej, niktby pani nie więził. Pewnego pięknego dnia znalazłaby się pani w swojej willi w Sain Germain, zupełnie nie wiedząc w jaki sposób. I byłoby po wszystkiem.

Przez chwilę trwało milczenie, poczem Narwa mówił dalej:

— Nie chcę, by się pani znajdowała w tym stanie rozpaczy. Powiem wszystko, co można wyjawić bez trwogi, to jest nie ściągając niebezpieczeństwa na tych, których nienawiść Breautiera zmusiła do wzięcia pani, jako zakładniczki.

I z udaną prostotą Narwa poinformował Klotyldę o tem, co było ogólnie wiadomem odnośnie do Breautiera. Oczywiście chwilami kłamał sprytnie, dając naprzykład do zrozumienia, że mimo oficjalnego zerwania z hrabiną Goldi, były minister, wyszedszy do dymisji, udał się z nią razem w podróż. To kłamstwo, nie wypowiedziane wyraźnie jako twierdzenie, lecz subtelnie zasuggerowane z szatańskim sprytem, wywarło ogromne wrażenie na biednej przyjaciółce Breautiera. Zbladła nagle i tylko nadludzki wysiłek uratował ją od utraty przytomności.

Narwa podtrzymywał ją ramieniem, wołając z hipokryzją:

— Co pani jest? Czy powiedziałem coś takiego, co panią zmartwiło?

— Proszę mówić dalej — wyrzekła, opanowując się.

— Cały Paryż sądzi — ciągnął dalej, — że to pani wymagała od Breautiera ożenku z hrabiną Goldi.

Potwarz ta do reszty pognębiła Klotyldę, każąc jej przypuszczać, że Breautier nietylko ją zdradził, lecz jeszcze operował wstrętnemi insynuacjami.

Narwa nie posiadał się z radości, widząc, że trafił w najboleśniejszy punkt. W podnieconej wyobraźni zamajaczyły szaleńcze nadzieje. Ale Klotylda postarała się ukryć gniew i ból, i rzekła:

— Jeśli prawdą jest to, co mi pan powiedział, jeśli Breautier nie zerwał z hrabiną Goldi, nie pojmuję doprawdy, poco mnie panowie trzymacie jako zakładniczkę. Jeżeli ten człowiek nie jest w stosunku do mnie... jakim był doniedawna, nie możecie wywierać na niego presji przez groźbę zabicia mnie.

Słowa Klotyldy wypływały z absolutnie logicznego rozumowania. Narwa zrozumiał, że popełnił błąd nie do darowania. On, mistrz fałszu i podstępu, nie przewidział takiej odpowiedzi! Chyba tylko dlatego, że go oszołomił nagły wybuch uczucia... Nie stracił jednak ani na chwilę rezonu, natychmiast znajdując wymówkę:

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99